Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 14 Kraków, piątek 16 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Przeciw ograbieniu Małopolski

Większość jest przeciw Małopolsce. Oczywiście większość złożona z Królewiaków. **Mają większość — więc chcą nas ograbić.** To, że mają większość, stanowi ich jedyny argument. Nie baczą na to, że ten argument urąga wszelkim pojęciom prawa i sprawiedliwości, że nie jest on niczem innem, jak tylko urzeczywistnieniem zasady bismarkowskiej: **siła przed prawem.** Trzech bandytów, którzy obrabują samotnego przechodnia, to także „większość“, ale mimo to nie przestają być bandytami, a rabunek rabunkiem. Ale też nie darmo stronnictwo narodowo-demokratyczne, którego duch rządzi umysłami w Królestwie, wzorował się na bismarkowskiej polityce gwałtu i przeniosło do Polski metody pruskiej hakaty i moskiewskiego caratu.

Są jednak sprawy, co do których nawet i sobkowska większość Sejmu warszawskiego musi zrozumieć, że nie dadzą się rozstrzygać większością głosów, lecz wyłącznie tylko **za zgodą obu stron.** Małopolska — jak to słusznie zaznaczył w Sejmie p. Federowicz — nie jest pod okupacyą, nie jest krajem podbitym, lecz rdzenną dzielnicą Polski i głos jej musi być wysłuchany, interes jej najżywotniejszy musi być uwzględniony.

Któżto jest ta „większość sejmowa“, która gwałtem chce zubożyć Małopolskę? Kto był kiedy zmuszony udać się do OO w Sejmie i zobaczył tam na ścianach wypisane „złote myśli“ naszych „suwerennych“ posłów z Królestwa, ich „aforyzmy polityczne“, jakiemi ozdobili tynk owego przybytku, — ten będzie miał dostateczne pojęcie o ich poziomie umysłowym i kulturalnym.

Jaka większość, taki też jej referent. P. dr Rząd współzawodniczył poprostu z p. Grabskim w bredniach ekonomicznych. Nie przyszło mu to trudno.

Do jakiego stopnia dochodzi fantastyczność pojęć gospodarczych u tych panów, świadczy o tem wymownie ich osobliwy pomysł, by banknoty po 10.000 K wyłączyć od relacyi ustawowej i pozostawić je na łasce i niełasce kursu giełdowego. Jak sobie to taki p. dr Rząd wyobraża? Fabrykant otrzymał za swój towar banknot 10.000 K wedle kursu giełdowego, a następnie, chcąc robotnikom wypłacić ich zarobek, wymieni go w banku na drobne wedle innego kursu; czyż byłaby w takich warunkach możliwa jakakolwiek kalkulacya cen i płac?

Co sobie przytem p. Rząd myślał? Poprostu nic nie myślał, tylko gadał. Ten p. Rząd raczej Nierządem zwaćby się powinien, bo gospodarkę polską na nierządzie oprzeć pragnie, jak nierządem dawna Polska stała i upadła...

A te wciąż ponawiane gadaniny o „sile kupna“ marki i korony! Gdy korona miała siłę kupna dwóch marek, Królestwo sztucznie obniżyło cenę korony na pół marki i wyciągnęło za bezcen cały towar, jaki się tylko z Małopolski dało wyciągnąć, Małopolsce zaś sprzedało, co tylko się dało sprzedać, licząc dwie korony za markę. Oczywiście teraz ten towar z Warszawy sprowadzony lub za pośrednictwem Warszawy po takim kursie nabyty, jest w Krakowie droższy niż w Warszawie — i Królewiacy z całym cynizmem powołują się na to, mówiąc, że „siła kupna“ korony mniejsza jest, niż marki!...

Jedyne stronnictwo w Królestwie, które się oświadczyło przeciw ograbieniu Małopolski, to polska partya socyalistyczna. Ona jedna umiała się wznieść ponad samolubstwo dzielnicowe i zająć stanowisko sprawiedliwe i ogólno-polskie. Toteż ma ona bardzo trudną pozycyę wobec rozwydrzonych instynktów chciwości społeczeństwa, w pośród którego działa. Tylko tem możemy sobie wytłumaczyć zachowanie się „Robotnika“ w tej kwestyi. Widocznie widział się on zmuszonym do ustępstw, bodaj pozornych, na rzecz otaczających go dokoła apetytów grabieżczych i w artykule wstępnym p. t. „Marki i korony“, nie odznaczającym się zresztą zbyt trafnymi sądami o rynku pieniężnym i stosunkach gospodarczych, w którym jednak ostatecznie broni Małopolski przed relacyą p. Grabskiego, zamieścił o uchwale krakowskiej Rady miejskiej, domagającej się relacyi: marka za koronę następujące zdanie:

> „Podobnego rodzaju stawianie kwestyi jest zupełnie niesłuszne i na niczem się nie opiera, prócz **chciwości.** Korona przed wojną nie była równa marce, lecz tylko osiemdziesięciu paru fenigom“.

Małopolsce zarzucać w tej sprawie chciwość, to jednak trochę za silne. I dlatego, acz niechętnie, zmuszeni jesteśmy sprostować błędny pogląd bratniego dziennika. Jeżeli „Robotnik“ pisze, że przed wojną korona była równa ośmdziesięciu paru fenigom, to pamiętać powinien, że to były fenigi niemieckie, nie polskie, których wartość jest przecież daleko mniejsza. Jeżeli Małopolska godzi się na t. zw. relacyę przedwojenną, to jestto z jej strony **ustępstwo,** przy którem zubożeje ona o 15 fenigów na każdej koronie. Ta regulacya waluty będzie ciężkim ciosem dla całej ludności Małopolski i nie spodziewaliśmy się, żeby przy tej okazyi ze strony bratniego organu warszawskiego padał pod naszym adresem zarzut chciwości. Bo i „Naprzód“ twierdził i twierdzi, że po sprawiedliwości należałaby się nam marka za koronę, i socyalistyczni radcy głosowali w krakowskiej Radzie miejskiej za tem żądaniem. A nie chciwość nami kieruje, lecz poczucie słuszności i rzeczowa ocena.

Z całej prasy Królestwa jeden tylko warszawski „Kuryer polski“ ma odwagę występować w obronie zagrożonych interesów Małopolski.

Interesy te ważą się obecnie w Warszawie. Jeżeliby Królestwo obstrwało przy chęci podcięcia bytu naszej dzielnicy, to **Małopolska znajdzie dość sił i sposobów, aby ten zamach solidarnie odeprzeć.**

Jakże inaczej niż Małopolskę traktuje się Poznańskie! Dla byłego zaboru pruskiego wydał p. Grabski specyalne oświadczenie, że co do waluty tamtejszej niczego nie przesądza i niczego samowolnie nie postanowi.

Taksamo należy traktować Małopolskę. W przeciwnym razie — Małopolska **wyciągnie konsekwencye.**

Rozruchy niezawisłych socyalistów w Berlinie

Berlin. (PAT). Wczoraj rozpoczęło się w niemieckiem Zgromadzeniu narodowem trzecie czytanie ustawy o radach fabrycznych. **Niezawiśli socyaliści i komuniści postanowili** wykorzystać chwilę celem urządzenia **napadu na gmach parlamentu niemieckiego.** Przed gmachem parlamentu zebrały się **ogromne ilości demonstrantów,** którzy **zaatakowali straż bezpieczeństwa i policyę ustawioną przed gmachem.** Policya i straż bezpieczeństwa musiały uczynić **użytek z broni palnej i karabinów maszynowych,** przyczem padło **30 trupów i około 100 rannych;** także i kilku członków straży bezpieczeństwa padło ofiarą walk. Równocześnie na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego zażądali **niezawiśli socyaliści** ze względu na zajścia przed gmachem parlamentu zamknięcia posiedzenia. Przyszło do **burzliwych scen,** przyczem **prezydent wykluczył 3 niezawisłych socyalistów** z posiedzenia. Wkońcu odroczono posiedzenie. Następne posiedzenie zwołano na środę 14 bm., ma zabrać głos kanclerz Rzeszy. Wieczorem panował w Berlinie zupełny spokój. Prezydent Rzeszy zawiesił nad północnemi Niemcami stan oblężenia. Minister obrony krajowej Noske objął władzę wykonawczą nad Berlinem i nad marchią brandenburską.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina: Nie ulega wątpliwości, że demonstracye przed budynkiem Sejmu Rzeszy miały na celu wtargnięcie do wnętrza gmachu i do rozbicia Zgromadzenia narodowego. Komuniści planowali widocznie proklamowanie dyktatury rad. Z tego powodu wpędzili przywódcy masy nagromadzone przez Sejmem Rzeszy na oddziały straży bezpieczeństwa.

Berlin. (PAT. Biuro Wolfa). **Wśród tłumu, który oblegał gmach Sejmu Rzeszy, w wielkiej** liczbie rozrzucano pisma ulotne partyi komunistycznej Niemiec. W pismach tych postawione są następujące żądania: Internowanie i rozbrojenie wojsk Bermondta aż do zawarciu pokoju z Rosyą sowiecką, odesłanie rosyjskich jeńców wojennych z Niemiec do ojczyzny, natychmiastowe podjęcie stosunków dyplomatycznych i handlowych z Rosyą sowiecką, zaniechanie wszelkiego pośredniego popierania rosyjskiej kontrrewolucyi. Te pisma ulotne w związku z podżegającemi mowami różnych agitatorów spowodowały tłum do rzucenia się na straż bezpieczeństwa.

Berlin. (PAT). W Zgromadzeniu Narodowem rozpoczęła się dziś o godz. 10 min. 45 przed południem dyskusya nad drugiem czytaniem ustawy o Radach fabrycznych. Jako pierwszy zabrał głos kanclerz Rzeszy Bauer i oświadczył: Nowa sesya Zgromadzenia Narodowego została zwołaną, ażeby załatwić ustawę ważną dla robotników i funkcyonaryuszy. Podczas posiedzenia podjęto haniebny atak na parlamentaryzm i na demokracyę, atak nie mający w historyi niemieckiego parlamentaryzmu niczego równego. Smutna wina popełnienia tego rodzaju czynów pada na niezawisłych socyalnych demokratów (oklaski na prawicy i w centrum, burzliwe protesty na skrajnej lewicy. Prezydent dzwoni. Burzliwe protesty niezawisłych socyalistów wzmagają się tak, że kanclerz nie mógł swej mowy dokończyć). Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Berlina: „Politisch parlamentarische Nachrichten“ dowia-

dują się z kół parlamentarnych, że niezawiśli socyaliści oświadczyli gotowość nie przeszkadzać nadal w obradach Zgromadzenia Narodowego i zakomunikowali tę uchwałę innym frakcyom w ciągu wieczora. „Localanzeiger" natomiast donosi, że w pewnych kołach niezawisłych socyalistów zaprzeczają, jakoby zostało złożone jakieś wiążące przyrzeczenie w tym kierunku.

Wiedeń. (PAT). Biuro koresp. donosi z Berlina: Gmach parlamentu obsadzono dzisiaj posterunkami i oddziałami straży bezpieczeństwa. Dojście do tego kordonu dozwolone jest za szczególnymi legitymacyami, tak, że okolica gmachu parlamentu jest zupełnie pustą. Na pobliskich ulicach jakoteż i w budynku gmachu Sejmu Rzeszy są ustawione karabiny maszynowe. Oddział Reichswehr nie powołano dotychczas do służby. Około gmachu parlamentu jak i wogóle w mieście panuje zupełny spokój.

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Berlina: Omawiając wczorajsze zajścia przed gmachem parlamentu pisze „Berliner Tageblatt", że stanowią one walkę o parlament i że nie mają w historyi parlamentu niemieckiego nic równego. Wszystkie dzienniki stwierdzają, że nie policya, lecz masy były stroną atakującą. Policya i straż bezpieczeństwa wstrzymały się z użyciem broni, aż dopóki nie pozostał im żaden inny środek, ażeby przeszkodzić wtargnięciu mas do gmachu parlamentu. **„Vorwaerts" nazywa wczorajsze zajścia zbrodnią i czynem łotrowskim,** za który musiało przeszło 50 niewinnych ludzi zapłacić swoją kwią. „Deutsche allg. Ztg." zwraca uwagę, że ze względu na stan oblężenia zakazane są wszystkie demonstracye i liczne zgromadzenia.

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Berlina: Na podstawie stanu oblężenia zabronił minister obrony krajowej druku i rozszerzania dzienników „Die Freiheit" i „Die rote Fahne" na całym obszarze stanu oblężenia".

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje z Berlina wedle dzienników, że na wczorajszem posiedzeniu berlińskiej rady miejskiej przyszło z powodu zajść przed gmachem Sejmu Rzeszy do burzliwych scen, ponieważ niezawiśli socyaliści postawili wniosek o odroczenie posiedzenia, który jednak został odrzucony. Po odrzuceniu wszczęli niezawiśli socyaliści burzliwe protesty i opuścili salę.

TELEGRAMY

z dnia 15 stycznia

Rozpaczliwy stan Lwowa

Tyfus plamisty dziesiątkuje ludność

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbyło się na zaproszenie posła Stesłowicza **posiedzenie posłów małopolskich,** na którem zjawili się **delegaci lwowskiej izby lekarskiej** i przedstawili **rozpaczliwy stan miasta Lwowa,** w którem w zastraszający sposób szerzy się **tyfus plamisty,** dziesiątkując ludność.

Na wniosek posła dra **Diamanda** uchwaliła delegacya małopolska: 1) przedłożyć w Sejmie wniosek nagły w sprawie kredytu na aprowizacyę szpitali lwowskich, 2) odbyć w tej sprawie konferencyę z rządem.

Wstrzymanie ruchu kolejowego w całej Polsce

Warszawa. (PAT). **Wskutek katastrofalnego braku węgla zostanie w nocy z 17 na 18 stycznia na przeciąg 14 dni wstrzymany ruch osobowy w całem państwie. Tylko na głównych liniach łączących główne środowiska, zostanie utrzymany w ruchu jedna para pociągów pospiesznych.** Ruch pociągów podmiejskich zostanie również ograniczony do niezbędnych granic. Szczegóły zostaną podane do wiadomości za pomocą prasy i ogłoszeń na stacyi.

Katastrofa kolejowa

Lwów. (PAT). W pociągu zdążającym 13 bm. wieczorem ze Lwowa do Sambora, na przestrzeni między stacyami Skniłów a Stawczany nastąpiła w przedostatnim wagonie eksplozya benzyny i wagon stanął w płomieniach. Pociąg był w pełnym biegu tak, że nawoływania podróżnych i konduktorów o wstrzymanie pociągu nie odniosły skutku. W pociągu nastąpiła wielka panika i wielu podróżnych wyskoczyło oknami i drzwiami. Dopiero po pewnym czasie, gdy wstrzymano pociąg, zdołano palący się wagon odczepić od pociągu i rzucono się na ratunek. **W nocy** nadjechał pociąg ratunkowy ze Lwowa. Rannych, którzy wyskoczyli na tor z płonącego wagonu, zbierano po drodze i zabrano ich pociągiem ratunkowym do Lwowa. **Lekko i ciężko rannych jest przeszło 30 osób.** Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie ustaloną. Zdaje się, że śmierć w płomieniach poniosły **4 osoby.** Na razie nie wiadomo jeszcze, kto spowodował eksplozyę benzyny.

Posady w Królestwie

Warszawa. (PAT). Przy województwach i starostwach na terytoryum byłego Królestwa Kongresowego wakują posady urzędników administracyjnych od XI do VII klasy płac włącznie. Podania o nadania tych posad należy wnosić niestemplowane do Wydziału personalnego Ministerstwa spraw wewnętrznych w Warszawie (Nowy Świat 69).

Niemcy w Polsce organizują się

Gdańsk. (PAT). W Bydgoszczy powstał związek niemieckich gospodarzy rolnych w Polsce. Celem związku jest zastępywanie i obrona interesów jego członków w Polsce, przy pomocy wszelkich konstytucyjnych i prawnych środków. Związek opiera się na zasadzie narodowej, członkowie jednak, jak zaznacza wydana odezwa, będą **lojalnymi obywatelami ziemskimi** i wyraźnie odrzucają myśl jakiejkolwiek irredenty.

Z Gdańska

Gdańsk. (PAT). Dzienniki niemieckie omawiają obszernie sprawozdanie przewodniczącego Rady miejskiej gdańskiej z dziedziny gospodarczej za rok ubiegły. W sprawozdaniu tem czytamy między innemi: Jeżeli Gdańsk, czego należy oczekiwać, **stanie się głównym portem Rzeczypospolitej Polskiej,** wówczas w mieście naszem rozwinie się w najbliższych latach bujne życie ekonomiczne i miasto **wróci pod względem żeglugi do tego znaczenia jakie miało w dawnych latach.**

Gdańsk. (PAT). Duńskie Towarzystwo okrętowe „Det Forande Dampskibsselskab" zaprowadziło regularny ruch okrętowy między Kopenhagą a Gdańskiem. Na linii kursować będzie stale parowiec „Moskow" co tygodnia.

Umowa czesko-austryacka

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Pragi: Rokowania praskie zostały dnia 13 stycznia ukończone. **Traktat węglowy nie doszedł do skutku.** Wedle doniesień praskich, zaofiarowali Czesi ilość węgla, która wynosi 3 procent ich produkcyi, podczas gdy traktat z lata roku ubiegłego zobowiązywał Czechów do dostarczenia 8 procent ich produkcyi. Te 3 procent zostały obiecane pod warunkiem, że Austrya udzieli kompensat w towarach na rzecz Czech. Rząd austryacki nie przyjął tej propozycyi i w ten sposób podróż praska zakończyła się w jednym z najważniejszych postulatów bez pozytywnego rezultatu.

Praga. (PAT). „Prager Tagblatt" donosi, że w kwestyi dostaw cukrowych doszło, po długich dyskusyach, do porozumienia, wedle którego Austrya otrzyma w tegorocznej kampanii razem 2 tysiące wagonów cukru. Jeżeli rezultat kampanii się polepszy, wówczas Austrya otrzyma dodatkowo jeszcze 500 wagonów. Cena wynosi w przecięciu 10 czecho-słowackich koron za kilogram.

Nowa moneta austryacka

Wiedeń. (PAT). „Neues Acht Uhrblatt" donosi, że rząd austryacki poczynił przygotowania celem puszczenia w obieg nowych monet zdawkowych, składających się z aliażu, cynku i miedzi. Zgromadzeniu narodowemu będzie wkrótce przedłożony projekt ustawy celem wybicia tych nowych monet.

Wybór prezydenta Republiki Francuskiej

Wiedeń. (PAT). Biuro koresp. donosi z Paryża: W czasie wyborów prezydenta w dniu 17 stycznia będzie Zamek wersalski **pilnowany przez 750 żandarmów i 4500 żołnierzy.**

Zaopatrzenie Europy w żywność

Waszyngton. (PAT Reuter). **Hoover** oświadczył w komisyi budżetowej Izby reprezentantów, że **zaopatrzenie Europy w środki żywności aż do najbliższych żniw nie będzie zbyt wielkim ciężarem dla Stanów Zjednoczonych,** które w ostatnim roku udzieliły Europie pod rozmaitą formą 2 i ćwierć miliardów dolarów zaliczki, na ten rok wystarczy 150 do 200 milionów.

Ofenzywa pod Dyneburgiem

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 14 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Po zaciętej walce oddziały nasze zajęły stacyę Russony, na linii kolejowej Dyneburg-Psków. Wskutek jednoczesnego odcięcia tejże linii przez szybko postępujący atak łotewski na północ od nas, położenia wojsk bolszewickich od strony Dyneburga stało się bardzo trudne. Rozpaczliwy kontratak bolszewików** na północ od Dźwiny koło stacyi kolejowej Bałtin oddziały nasze **odparły** biorąc kilkadziesiąt jeńców i karabiny maszynowe.

Na południe od Prypeci oddział partyzancki przy udziale naszego patrolu rozbił na wschód od Sławeczna batalion wywiadowczy bolszewików, a następnie zajął przejściowo stacyę i miasto **Owrucz,** biorąc dużo zdobyczy i jeńców. We wyprawie tej odznaczył się nadporucznik Studziński z 22 pułku piechoty.

Front Wołyński: Ożywiona działalność wywiadowcza.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Kuliński pułkownik.

Marka i korona

Posiedzenie Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu",)

Warszawa, 15 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu **dyskusya walutowa.**

Imieniem Narodowego Zjednoczenia ludowego przemawiał pos. **Wojtaliński** (z lubelskiego!!) za relacyą p. Grabskiego 70 : 100.

Pos. **Łosiecki** wśród sprzeciwów posłów poznańskich proponował relacyę 75 : 100.

Pos. **Miedziński** (Poznańczyk) oświadczył, że korona warta pół halerza, a pos. **Zagórski** (NZR) dałby za nią tylko 50 fenigów.

Poseł dr **Diamand** wygłosił wielką mowę przeciw zamierzonemu pokrzywdzeniu Małopolski. Mowa jego wywarła w Sejmie silne wrażenie. Między innymi wykazał on wadliwość całego planu gospodarczego dzisiejszego rządu, w szczególności **szkodliwość eksportu cukru;** natomiast radził zakazać importu czekolady i tytoniu. Wykazał dalej, **że produkcya naftowa zmniejsza się.** Udowodnił, że **polityka finansowa p. Grabskiego prowadzi do drożyzny, do podwyższenia pensyj i do podwyższenia podatków.**

Wkońcu zgłosił poseł Diamand **wniosek o ustanowienie relacyi między marką a koroną w stosunku 80 Mk = 100 K,** z tem, że urzędnikom i robotnikom państwowym ma być dopłacona 20-procentowa różnica.

Wniosek ten należy uważać za najdalej idące ustępstwo w kwestyi walutowej.

* * *

Z powodu kwestyi relacyi między marką a koroną nastąpiło pewne **rozluźnienie u większości sejmowej** ze względu na zdecydowane stanowisko całej delegacyi małopolskiej i na niebezpieczne konsekwencye, jakie mogłoby za sobą pociągnąć pogwałcenie Małopolski w tej żywotnej dla niej sprawie.

Osobny klub tugutowców

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Grupa poselska „Wyzwolenia" czyli tak zw. „tugutowców" odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie zorganizowania osobnego klubu autonomicznego w obrębie wspólnego klubu ludowców.

Zbadanie obozów internowanych i jeńców

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś wyjeżdża komisya Sejmowa na wschód celem zbadania sprawy internowanych i jeńców. Sekretarzem tej komisyi jest tow. poseł Pużak.

—ooo—

Ultimatywne żądania „Wperedu" pod adresem bolszewików

Lwowski „Wpered" podaje w ostatnim numerze artykuł wstępny pod tytułem „Ukraińskie państwo narodowe".

Jako motto przytacza cytat z W. Lewińskiego „Wojna Rosyi sowieckiej z Ukraińską republiką ludową, kłam zadała wszystkim pięknym słówkom Lenina o „prawie narodów do samostanowienia, aż do oddzielenia się włącznie. Objektywnie jest to wojna o zatrzymanie Ukrainy przy Rosyi, wojna z celem zaborczym" (W. Lewiński, Międzynarodówka socyalistyczna, a narody ujarzmione.).

Własne zaś wywody „Wperedu" brzmią:

Socyalizm oznacza, jak pisze tow. Lewiński — pełne wyzwolenie każdego jarzmionego narodu, czyli jego narodowo-polityczną niezawisłość. Cel zaś ten można osiągnąć tylko przez państwo narodowe.

O to państwo narodowe walczy dziś cały naród ukraiński. I tak niedawno jeszcze był moment, że w stolicy naszej, Kijowie, znajdował się rząd naszej Republiki ludowej. Wkrótce jednak zjawił się wróg ze wschodu. Nadciągnęli bolszewicy moskiewscy z Rakowskim i Manuilskim na czele. Ani naród ukraiński, ani rząd jego z tow. Winniczenką na czele nie chcieli z nimi wojny i rozpoczęli rokowania.

Ze strony ukraińskiej postawiono wtedy konkretne warunki.

1) Uznanie niezawisłej Ukraińskiej republiki ludowej. 2) Uznanie demokratycznego (nie sowieckiego) ustroju na Ukrainie. 3) Prawo wolnego istnienia na Ukrainie partyi komunistów, ale bez porwania przez nich władzy. 4) Wymiana towarów pomiędzy Ukrainą, a Rosyą sowiecką. 5) Całkowita neutralność Ukrainy.

Rokowania te ze strony bolszewickiej prowadzono tylko po to, ażeby tymczasem ściągnąć więcej wojska na front ukraiński. A gdy ono już było — pertraktacye zerwano.

Pod naciskiem wojsk bolszewickich padł Kijów, a rząd, złożony z socyalistów, musiał uciekać przed Manuilskim i jego towarzyszami na zachód.

I oto niedawno znów czytaliśmy odezwę Trockiego do wojska — w której uznaje niepodległą Ukrainę. Nauczeni jednak doświadczeniem nie możemy wierzyć bolszewickim odezwom i obiecankom. I my teraz podnosimy te same żądania Dyrektoryatu z r. 1918, dodając jeszcze następujące dwa punkty: 1) **Natychmiastowe odwołanie wojsk bolszewickich z granicy Ukrainy.** 2) **Odwołanie rządu złożonego z Rakowskiego, Manuilskiego, Petersa i Zatońskiego.**

Nasz rząd — to rząd Ukraińskiej republiki ludowej z prez. min. tow. Mazepą na czele — znajdujący się teraz w Winnicy.

Co się zaś tyczy porządków bolszewickich — powtarzamy słowa tow. Winniczenki, powiedziane jeszcze w styczniu 1919 r. w rozmowie z korespondentem zakordonowym: „Formy bolszewickie nie mogą być zastosowane na Ukrainie. Nasza oryentacya — to ruch rewolucyjny „Europy zachodniej, a nie wschodniej".

Rząd nasz — kończy „Wpered" — wezwał tow. Winniczenkę do powrotu na Ukrainę i jesteśmy pewni, że wraz z jego powrotem rozpocznie się nowa i już szczęśliwa doba „Ukraińskiej republiki ludowej".

Rozumie się, iż **warunki**, które stawia bolszewikom „Wpered", względnie Ukraińcy, **ażeby sie armie czerwone natychmiast wyniosły z Ukrainy wraz z Rakowskim, Petersem itd. są takie, na które bolszewicy nie przystaną.** Równa się to zatem **rzuceniu rękawicy Rosyi sowieckiej.**

Z pod berła Wielkiej Brytanii

Rząd angielski prowokuje Irlandyę. — Anglicy są tem w Irlandyi, czem byli Prusacy w Belgii.

Mało znane są szerokiemu ogółowi polskiemu stosunki na nieszczęsnej poza Albionem ukrytej wyspie — Irlandyi.

Mało kto w Polsce wie, że po ostatnich wyborach do parlamentu angielskiego, posłowie z Irlandyi nie pojechali do Londynu, lecz zgromadzili się w Dublinie i obwołali niepodległą republikę irlandzką. Rząd odpowiedział na ten akt samookreślenia karabinami maszynowymi. Parlament irlandzki rozpędzono, ogień wszczynającego się powstania zalano krwią i wybrany przez ów parlament rząd, musiał zejść w podziemia i działać konspiracyjnie.

„Aby móc zgnębić Irlandyę bez żadnego oglądania się na jakiekolwiek względy konstytucyjne władze angielskie w Irlandyi dążą obecnie do **wywołania powstania** zbrojnego, jak to głośno **przyznaje prasa angielska.** „Times" londyński przyznaje w swoich ostatnich artykułach, że lord French i władze angielskie prowadzą obecnie kampanię, której **jedynym celem jest sprowokowanie krwawej rewolucyi w Irlandyi.** „Daily Mail" 15 grudnia oświadczył, że „Zamek dubliński jest obecnie w trakcie przerabiania pługów pomyślności irlandzkiej na miecze" i że „rządy wojskowe w Irlandyi muszą z konieczności wywołać zamachy tak, jak prawa wyjątkowe z r. 1880 i następnych."

„Irlandya znajduje się teraz **pod prawem wojennem"** — mówił 6 grudnia Herbert Samuel, dawny minister angielski — „i jeśli to, co dzieje się w Irlandyi, działoby się w Austryi, to Anglia byłaby pełna oburzenia na tyranię Habsburgów i ich lekceważenie prawa samookreślenia."

„Daily Mail" z 11 grudnia podaje: „Koszary żandarmeryi w Irlandyi są zamienione w prawdziwe fortece. Rowy strzeleckie okryte drutem kolczastym i barykady ziemne są przygotowywane (przez Anglików) w całym kraju. Tanki i samochody pancerne przebiegają drogi. Wszędzie, gdzie są spodziewane zamieszki, koncentruje się bataliony żołnierzy w pełnym rynsztunku bojowym, ale młoda Irlandya zostaje zawsze spokojna".

W ciągu jednego tylko tygodnia od 6 do 13 grudnia wojsko i policya angielska dokonały 185 rewizyi domowych, w tem 3 w mieszkaniach posłów, aresztowała 32 osoby, z których 9 wywieziono do Anglii, nie stawiając przed sądem oraz wojsko, uzbrojone w karabiny maszynowe, **wtargnęło siłą do ratusza w Dublinie,** aby przeszkodzić odbyciu się corocznej wystawy handlu irlandzkiego.

Wysłannicy konspiracyjnego rządu Irlandyi w Paryżu, pp. O'Ceallaigh i Gavon Duffy, ogłosili w pismach list otwarty, w którym piętnując te gwałty, oświadczają, że „Lord French jest tem samem w Irlandyi, czem był von Bissing w Belgii i von Kluck w północnej Francyi. Chce on mieczem rządzić, kraj mieczem zdobyty. Irlandya nie prędzej wróci do życia normalnego, aż **najeźdźca opuści jej ziemię".**

Tak się przedstawia w krótkim zarysie na podstawie źródeł przeważnie angielskich sprawa samookreślenia narodów w trójkrólestwie Wielkiej Brytanii.

Agitacya hakatystów na Mazurach

Warszawa, (PAT). Komitet Mazurski dowiaduje się od mężów zaufania, którzy przekradli się do Warszawy z Mazowsza Pruskiego, o energicznych i na szeroką skalę czynionych przygotowaniach bojowych Niemców na terenie plebiscytowym mazurskim, gdzie, jak wiadomo, w dwa tygodnie po ratyfikacyi ma przybyć koalicyjna komisya plebiscytowa.

Przybyli Mazurzy donoszą, że 4 stycznia w Dymrach (Dimmenn) pod Szczytnem odbyło się wielkie zebranie Kriegervereinu pod przewodnictwem rektorów (nauczycieli) Steinera z Hozambarka i Żelazka z Rudzisk. Obecni na tem zebraniu gospodarze musieli podpisywać, kto z nich chce bronić „Vaterlandu", poczem **rozdano im 30 karabinów.**

Bezwzględnie wiarogodni informatorzy donoszą, że w Hazambarku otrzymali karabiny: sołtys Schnarowski, August Luka, Schata, syn Michała i obaj rektorzy (nauczyciele); karabin maszynowy posiadają synowie p. Skrodzkiej.

Na zebraniu wręcz zagrożono śmiercią posłowi Zenonowi Lewandowskiemu z Poznania, członkowi Komitetu Mazurskiego i delegatowi tegoż Komitetu do Paryża, mówiąc, że on wszystko trzyma w ręku i że po jego „uprzątnięciu" Mazury zostaną przy Niemczech.

Zebrania takie, urządzane głównie przez nauczycieli i pastorów, **odbywają się co niedziela przy coraz liczniejszym udziale hakatystów niemieckich,** ślubujących walkę na śmierć i życie z każdym, ktoby chciał uszczknąć choćby

HENRYK BARBUSSE.

KRZYŻ

(Z cyklu: Litość).

Dzięki zręcznemu, niespodziewanemu podejściu, wtargnęliśmy do wioski Karakou (czy też podobnie brzmiącej). Znajdowały się w niej jedynie kobiety, starcy i dzieci. Wszyscy wojownicy Lolobowie (tak w przybliżeniu nazywali się ci małpiarze, ale nie reczę za nic) przypadkiem tego wieczoru wyruszyli na polowanie.

Dzięki gęstemu mrokowi i dzięki temu, że jeden z naszych cichutko zgładził jakiegoś błazna, o twarzy pomarszczonej, jak stary wyczyszczony trzewik, klęczącego przy obwarowaniu w mniemaniu, że broni wioski, wczołgnęliśmy się nie budząc nikogo, aż na skraj środkowego placu.

Ukryci za chałupkami, nabiliśmy i pochyliliśmy nasze strzelby, żeby z zasadzki zastrzelić wszystkie te cienie, niczego się nie domyślające, z których jedne siedziały na kamieniach lub na ziemi, a inne przechadzały się tam i z powrotem.

Naprzeciw mnie, na ławce, pod murem siedziało bliziuteńko siebie dwu brunatnoskórców, nieruchomych i milczących i kiedy brałem na cel tego z prawej strony, zachodziłem w głowę, co też oni sobie mogli opowiadać...

Sygnał! Ze wszystkich stron naraz wypalił grzmot z naszych strzelb. Nie trwało to długo: wszystkie te atramentowe sylwetki wysłano w przeciągu dwu minut *ad patres;* zdawało się, że zagłębiały się w ziemię lub, że ulatywały w powietrze lub rozpraszały się, jak dym.

Oczywiście przyznaję, że potem nieco nieoględnie wysłaliśmy na tamten świat nielicznych pozostałych i pozostałe przy życiu, którzy nakształt leśnych myszy, zakopani w swych chatynkach, uniknęli ognia naszej salwy. Takie wykroczenia, zresztą zupełnie naturalne i ludzkie na terenie bojowym, tłumaczyły się radością zwycięstwa i tem, że byliśmy pijani — wykrywszy w najładniejszej chacie beczkę wódki cukrowej, sprzedanej Lolobom, o których mowa, przez jakiegoś marnego angielskiego emisaryusza. Co do mnie, muszę powiedzieć na mą obronę, że zachowałem bardzo niedokładne wspomnienie tego, co wtedy zaszło. Chociaż zapamiętałem jeden szczegół: Tych dwóch dzikich, tworzących moje vis-à vis, kiedy ustawiłem strzelbę i obierałem jednego z nich na cel. Zobaczyłem ich powtórnie: wpadłem prawie na nich. Pod ławką, na której przed chwilą tak śmiesznie milczeli, tworzyli już tylko jedno umarłe ciało. Był to murzynek i murzynka, kurczowo przeczepieni do siebie, niby dwie ręce... Dwoje kochanków! Rzecz ta, mimo mej woli, przychodziła mi do głowy, tak, że nawet kilkakrotnie w czasie tego historycznego wieczoru musiałem z niej zażartować.

Następnie pamięć moja waha się: orgia, nasze krzyki, tańce, wykrzykiwania i gesty i nagle ostry ból czaszki... Upadam... Potem nic.

...Odzyskałem przytomność dopiero w sześć tygodni później, w szpitalu świętego Ludwika: pewnego ranka otwarłem oczy w białawem wnętrzu, wśród woni jodoformu.

Wtedy, stopniowo, powiadomiono mnie o tem co się stało: kolumna nasza nieprzezornie zatrzymała się zbyt długo w pobitej wiosce i zasnęła na miejscu. To też, kiedy wojownicy Lolobów wrócili, wymordowali wszystkich naszych, wszystkich do ostatniego.

— A mnie? — spytałem.

Wytłumaczono mi, że wyratował mnie przypadek: zawalenie się jakiejś chałupy, której gruzy przygniotły mnie, ale i ukryły zarazem. Nazajutrz, główna część ekspedycyi odzyskała i zrównała z ziemią wioskę, wyzabijała wreszcie wszystkich Lolobów i mnie za nogi wyciągnęła z pod ochronnych szczątków.

...Ale stało się coś jeszcze cudowniejszego: gubernator przybył do mego łóżka, żeby mi osobiście zwiastować, że mianowano mnie kawalerem Legii honorowej.

Wszyscy moi towarzysze zabici, a ja odznaczony! Tego dnia zasnąłem pełen, nie dającego się wypowiedzieć wzruszenia i niezmąconej szczęśliwości.

Moje wyleczenie nie trwało długo: tak mi spieszno było powracać do mej rodzinnej wsi z krzyżem, który zdobyłem! Snułem marzenia, albo widziałem już zgóry miny, jakie wszyscy zrobią: ojciec, matka, sąsiedzi. Moi byli przyjaciele, którzy nadal ostali się marnymi dziadami, nie będą śmieli się do mnie odzywać; majstrzy z fabryki będą przestawać ze mną. Kto wie, czy nawet ta bogata panna Mounier nie zgodziłaby się wyjść za mnie, chociaż jest taka stara!

Nadszedł dzień tyle wyczekiwany: pewnego czerwcowego poranku wylądowałem w Villeneuve, pociągając nogą, ale z głową zadartą, w starym płaszczu i z moim nowym krzyżem.

pięć ziemi z wielkiej, niepodzielnej i nieśmiertelnej ojczyzny niemieckiej.

Dzieje się to w przededniu prawie wkroczenia Ententy na zrabowane Polsce ziemie.

Uzbrojeni tylko w zaufanie do Ententy w dobrą wolę i ufność, że sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość, spotkają Polacy po stronie przeciwnej **karabiny maszynowe i zasadzki uzbrojonych bandytów.**

Przybyli Mazurzy wyrażają nadzieję, że Rząd polski zrozumie powagę położenia na Mazurach i niezwłocznie przyczyni się do zabezpieczenia praw ludności mazurskiej, wynikających z ewarakcyi traktatowych.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 14 stycznia.

Sprawy oświatowe. — Wyrok śmierci. — Co robi żandarmerya? — Poseł Potoczek obrońcą paskarzy zbożowych.

Troska o chleb, cukier, naftę i węgiel pochłaniająca niemal zupełnie wysiłek całej energii ludzkiej celem zdobycia o to tych poziomych, a jednak niezbędnych artykułów utrzymania, z natury rzeczy wpływać musi ujemnie na akcyę oświatową. Mimo trudności, zaczyna się jednak ruch oświatowy ożywiać. Najwięcej ruchliwości okazują Poale-Sioniści. Urządzili już szereg odczytów i w pracy nie ustają rozumiejąc doniosłość akcyi oświatowej. Ożywia się coraz więcej **„Towarzystwo dramatyczne"**, dając coraz to poważniejsze sztuki. Dobry zespół artystów-amatorów, doskonała reżyserya, piękne dekoracye i dobór sztuk sprawiają, że na przedstawieniach sala zapełniona.

Zawiązany przed paru miesiącami **„Związek artystów malarzy"**, liczebnie słaby, bo zaledwie 8 członków liczący, wystąpił z własną wystawą obrazów. Wystawa, złożona ze 150 prac, przedstawia się bardzo dodatnio. Związek zamierza urządzić stałą wystawę obrazów, i szereg odczytó z zakresu sztuki. **Uniwersytet ludowy, ruchliwy przed wojną**, obecnie nie daje znaku życia. Nie okazuje też żadnej działalności młody a liczny **„Związek akademicki"** — choć zapowiadał szeroki zakres pracy. Trudno też wszcząć po ważną **pracę oświatową wśród robotników.** Chęci dobre są — ludzie do pracy znaleźliby się, program pracy ustalony. Na przeszkodzie pracy oświatowej stoi jedynie **brak sali**, brak jakiegokolwiek lokalu, tak w mieście, jak i w Kolonii kolejowej. Dwie największe sale w N. Sączu, tj. salę Sokoła i salę Domu robotniczego zajęło niepodzielnie **„Kino"** — a wobec Kina wszystko inne schodzi na plan drugi. Jakaś „choroba Kinowa" opanowała ludzi! Dochody wspaniałe przynosi Kino, — oświata, odczyty, wieczorki, przedstawienia na bok ustąpić muszą! Związek malarzy od paru miesięcy starał się bezskutecznie o lokal. Dzięki prywatnej ofiarności kierownika starostwa udało się wreszcie wystawę doprowadzić do skutku.

Stosunki szkolne są wprost opłakane. Niema chyba drugiego miasta i powiatu w Galicyi, gdzieby tak lekceważono szkołę, jak w stolicy Podhala! **Nikt o szkołę nie dba.** Ani rada szkolna miejscowa, ani okręgowa, ani rodzice! Budynki szkolne, które mieściły w czasie wojny koszary i szpitale, oddano na użytek młodzieży bez odkażenia, a choćby nawet zwykłego obielenia wapnem. Ściany i podłogi brudne, okna bez szyb, sale bez sprzętów i przyborów szkolnych. O opał nie miał się kto postarać, skutkiem czego **nauka przez cały listopad się nie odbywała.**

A miasto sprzedało lasy gminne handlarzom drzewnym. Budynki szkolne to rodzaj przedsiębiorstwa dla gminy! Wydzierżawia się je, czy to wojskowości, czy dyrekcyi gimnazyum, aby mieć środki na pokrycie budżetu gminnego! Nic to nie obchodzi „ojców" miasta, że młodzież najmłodsza uczy się w godzinach popołudniowych, że siedzi w ławkach, przeznaczonych dla dorosłych, w salach o nieświeżem powietrzu, że wraca o 5-tej, a więc w nocy do domu, że najładniejsze sale w budynku odstąpiono gimnazyum, że w dużych salach mieści się po kilkunastu uczniów!

Miasto ma dochody, więc wszystko dobrze!

Nauczycielstwo widzi ten opłakany stan. Lęka się następstw i odpowiedzialności, wnosi memoryały i protesty. Wszystko bez rezultatu. Gmina nie ma pieniędzy na takie nierentujące się przedsiębiorstwo, jak szkoła! Fakt, że na utrzymanie dziewięciu szkół w mieście wstawiono w budżet gminny połowę tego, ile preliminowano na utrzymanie biur magistrackich, rzuca jaskrawe światło na stosunki w naszem mieście.

Na czele Rady szkolnej miejscowej stoi infułat ks. Góralik, ale rządzi Radą p. Brudziana, radca miejski i kilku panów bezdzietnych, a więc nie troszczących się o szkołę. Skład Rady szkolnej okręgowej taki sam. Referenci tej Rady, inspektorzy szkolni, p. Barbacki i p. Stobicki, bronią raczej budżetu miejskiego, niż potrzeb szkoły. P. Barbacki przecież i obywatel i radny miasta, przytem człowiek z ery Bobrzyńskiego. Nauczyciel u niego, to parobek, a szkoła? Byle nora — byle kąt jaki! On na tablicy sypiał, do izby szkolnej wchodząc, schylać się musiał — i dobrze było! Dziś nauczyciele mają wymagania! Ucieka też nauczycielstwo gromadnie z miasta i powiatu. Szkoły świecą pustkami. W parafii jazowskiej pozostał **jeden** chory nauczyciel. Wszystko ucieka w świat, między ludzi, którzy odczuli potrzebę oświaty i dbają o szkołę i nauczyciela.

Jaskrawym dowodem niedbalstwa o szkołę jest gmina Chełmiec, tuż pod Nowym Sączem. W gminie tej od lat 5 nauka się nie odbywa, bo budynku niema kto naprawić. A przecież to gmina, która wysłała do Sejmu 2 posłów: Potoczka Narcyza i Majchra! P. Potoczek i Majcher wysyłają synów do szkoły w Nowym Sączu. Jako synów poselskich do szkoły ich przyjęto. A reszta chłopów? Cóż to obchodzi p. Potoczka i Majchra! Czasby był, aby ktoś wreszcie raz wglądnął w te stosunki i radykalnie je uzdrowił! Czasby był, aby w Radzie miejskiej poruszono raz sprawy oświatowe w mieście!

W dniu 10 bm. rozstrzelano na podwórzu tutejszego Sądu obwodowego, na podstawie wyroku sądu doraźnego, 27-letniego Gębalę, za zbrodnię rabunku i morderstwa. Dwu jego wspólników, Jasińskiego i Talmuda oddano przed sąd przysięgłych. Trójka ta zawitała do N. Sącza na występy, zamieszkała w grobowcu starego cmentarza i grasowała w mieście i okolicy. Po ostatniem włamaniu do jednego ze sklepów przy głównej ulicy miasta napotkali na patrol policyjną. Jednego z policyantów zabito wystrzałem z rewolweru na miejscu, drugiego ciężko zraniono. Zbrodniarzy ujęto dopiero w Stróżach, gdzie po drodze skradli konie z wozem, aby łatwiej uwieść zrabowane łupy. Gębal przyznał się przez śmiercią do szeregu rabunków i morderstw. Wyrok śmierci nie przeraził innych bandytów, bo oto dwa dni później obrabowali niewyśledzeni złoczyńcy kasę zaliczkową w Starym Sączu. Wogóle kradzieże i włamania są u nas na porządku dziennym. Cóż robi żandarmerya? Niektóre jednostki, zamiast ścigać zbrodniarzy, zajmują się **konwojowaniem przemycanej do Czecho-Słowacyi nafty**, benzyny, świec stearynowych. Komendant posterunku w Nawojowej p. Niedzielski, znany z brutalnego obchodzenia się ze spokojną ludnością i komendant posterunku w Łabowej otaczają wprost opieką i obroną urzędową przemytników. W dniu 31 grudnia wieźli ci panowie naftę na czterech wozach. Przewodniczącego konsumu w Nawojówce, który chciał zatrzymać wozy i żądał legitymacyi, zbił wojowniczy żandarm, skopał nogami, p darł ubranie i groził rewolwerem! Oto okaz stróża porządku społecznego! Możeby władze odnośne zajęły się tym panem?

Pan poseł Potoczek Narcyz dąży koniecznie do **„wymorzenia ciarachów"**, jak się publicznie odgrażał. Stosunki żywnościowe w Nowym Sączu wprost rozpaczliwe. Kontyngentowego zboża **chłopi** dostarczać nie chcą, a kierownik starostwa, jak mu na wiecach zarzucano, zbyt łagodnie obchodzi się z opornymi chłopami. Kiedy jednak wyśle się na wieś komisyę rekwizycyjną, aby wymusiła dostawę zboża od rolników ponad **15-morgowych**, pan poseł, chcąc bronić swoich krewniaków paskarzy, wpada do starostwa **i żąda wstrzymania rekwizycyi i odwołania wysłanego urzędnika!** Niech ciarachy zdychają — byle wujkowi pana posła nie zabrano żyta! Oto poseł ludowy, wybrany głosami bezrolnej i małorolnej ludności!

Co za przyjęcie, moi panowie! Dworzec wypełniony był muzyką, a dziewczęta tworzyły szpaler: małe, ubrane, jak do pierwszej komunii, a duże, jak panny młode, z chorągwiami i bukietami. Jakiś człowiek, ściśnięty w swym ciasnym surducie i czerwony, jak krowa, odezwał się do mnie, kiedy jeszcze stałem na stopniu, a pan hrabia Vilvert, do którego należy zamek, a który przybył w stroju myśliwskim, uśmiechnął się do mnie. Ludzie tłoczyli się i popychali mówiąc: „Oto on!" jak się powiada: „Niech żyje król!" a w ciżbie pysznili się moi rodzice, w odświętnych sukniach i zmienieni nie do poznania.

Zawleczono mnie na śniadanie do urzędu gminnego; przed i po śniadaniu były mowy. W tem wszystkiem chodziło tylko o mnie. Nazywano mnie „sławnym opanowanym z Karakou", oraz „bohaterem Senegalskim". Opowiadano mi mój czyn na sto rozmaitych sposobów, w jakiś dziwny sposób mieszając w tę sprawę coś o Francyi i o cywilizacyi...

Pod wieczór, kiedy śniadanie miało się ku końcowi i kiedy zaczęło się uciszać, zbliżył się do mojego krzesła jakiś dziennikarz i poprosił, żebym mu opowiedział sam dla jego dziennika te piękne rzeczy, których dokonałem.

— No, dobrze — rzekłem — ja... kiedy...

Ale nie mogłem nic znaleźć, coby dodać do tego wstępu i patrzałem tylko na niego osłupiały.

Ramię moje wymachujące w próżni, zatrzymało się.

— Nie wiem już! — musiałem wyznać.

— Dobrze opowiedziane! — zapiszczał ów gładysz — waleczny nie raczy sobie nawet przypominać swych chwalebnych czynów.

Uśmiechnąłem się; powstano od stołu. Ruszono jeszcze procesyą, aż na koniec wsi, wygłoszono nudne paplaniny, a ojciec Barbat zaofiarował honorową przekąskę. Następnie po niebywałem całowaniu rozproszono się... I wreszcie znalazłem się w mroku, koło fabryki.

Wtedy poszedłem dróżką, prowadzącą koło kościoła, żeby tamtędy wrócić do domu. Jakkolwiek noc już zapadała, mrużyłem olśnione oczy, a stopy moje ciążyły straszliwie. Głowa moja była pustą i jakby wydrążona, a jednak coś w niej kołatało...

Tak, w biedną moją czaszkę, jak gwóźdź wbijało się niestworzone pytanie fabrykanta dzienników. „Co pan dokonał pięknego?" Tak, właściwie biorąc, co? Widocznie dokazałem rzeczy nadzwyczajnych, dowodem tego krzyż, ale co to było takiego?... Zatrzymałem się gwałtownie w pośrodku przyciemnionej drogi i stałem tam, jak wryty, niby kopiec graniczny, szukając, wzdychając i nie znajdując...,

Czyżby całym tym ich szampanem i wszystkimi ich skomplikowanymi rozumami, pomieszali mi zmysły? Bądź co bądź, byłem, jak ci bohaterowie powieści, którzy zapomnieli kawałka ze swego życia: jak uciął, zapomniałem o mym wspaniałym czynie i wydawał on mi się już teraz niczem...

Niespokojny ruszyłem znowu, by jak niegdyś, wrócić do domu.

...Wówczas na skręcie ujrzałem w półcieniu, na ławce przed folwarkiem, dwoje ludzi siedzących blisko siebie. Prawdopodobnie trzymali się za ręce, nie mówili nic; ale zdawali się oddawać temu wzajemnemu milczeniu, jak ważnemu zajęciu.

We mgle wieczornej, można było jedynie poznać, że to co zamieniali było lepsze, niżeli słowa.

— A! — wykrzyknąłem — zatrzymując się znowu.

I natychmiast, z oczyma utkwionymi w ten zapadły zakątek wioski, ujrzałem inną wioskę, teraz zrównaną z ziemią, sprzątniętą z tego padołu wraz z jej wszystkimi mieszkańcami, a przedewszystkiem wraz z tymi dwoma czarnymi istotkami, których serca tak zgodnie biły przedemną, ukazując mi jedynie swój ludzki kształt i milczący uścisk... A czarna ta parka, wskutek uproszczenia, jakie z sobą przynosi noc, była dokładnie podobna do tych dwóch cieni, które miałem przed sobą.

Te cienie, ci murzyni... Było naprawdę głupotą widzieć jakiś związek... Ale ja go widziałem. Kiedy człowiek za dużo pił, staje się jak gdyby niewinny i dobroduszny. A ja musiałem być pijany, skoro to dziwaczne zbliżenie, które powinno mnie było rozśmieszyć, przyprawiało mnie o płacz; i uniosłem rękę do mego krzyża, usunąłem go z piersi i prędko ukryłem go na dnie kieszeni, jak jaki skradziony przedmiot.

Przełożył Aklil.

Kraków, w styczniu 1920.

Strejk generalny w rewirze ostrawskim

80 tysięcy górników, hutników i innych robotników na pograniczu śląsko-morawskiem strejkuje. — Żądają aprowizacyi i praw obywatelskich.

Za 8 dni strejk generalny w całych Czechach

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Frysztat, 15 stycznia.

W całym rewirze ostrawsko-karwińskim, o ile znajduje się pod okupacyą czeską, jest strejk generalny. Rozpoczął się ten ruch w poniedziałek, a we wtorek przybrał cechę strejku generalnego.

Strejkiem tym protestują górnicy i hutnicy **przeciwko drożyznie i lichwie.** Podnieśli oni następujące żądania:

1) Podwyższenie zarobków lub obniżenie cen żywności i artykułów pierwszej potrzeby.

2) Zagwarantowanie swobody koalicyi, oraz wolności prasy i słowa; zaprzestanie konfiskat pism socyalistycznych; niewprowadzenie w życie ustawy, mającej na celu stworzenie t. zw. „żółtych" związków zawodowych, a skierowanej przeciwko istniejącym związkom zawodowym robotników, albowiem ustawa ta, którą chce wprowadzić rząd czeski, postanawia, że nietylko ten, kto na robotnika wywiera presyę, by wstąpił do danego związku, odpowiada za „szkodę" tem wyrządzoną robotnikowi, lecz także kierownictwo związku zawodowego, do którego wywierający presyę należy, musi zapłacić odszkodowanie.

3) Zniesienie tych dawnych ustaw austryackich, obowiązujących jeszcze w państwie czeskiem, które krępują swobody obywatelskie.

Strejkujący wyznaczyli **8-dniowy termin** do rokowań, jeżeli w ciągu 8 dni rokowania nie doprowadzą do zadawalniającego rezultatu, to **strejk generalny wybuchnie w całem państwie czeskiem.**

Na razie, aż do upływu powyższego terminu strejk generalny obejmuje cały rewir ostrawsko-karwiński, oczywiście z wyłączeniem tej jego części, która się znajduje pod rządami polskimi. Wyraźnie zaznaczyć należy, że w tej części Śląska, w której rządzą władze polskie, niema wśród górników żadnych objawów niezadowolenia, ani żadnych ruchów strejkowych.

Inicyatywa do ostrawskiego strejku generalnego wyszła od **czeskiej organizacyi socyalistycznej w Morawskiej Ostrawie,** w szczególności od radykalnych socyalistów czeskich, w których ręku pozostaje ostrawska organizacya zawodowa. Zaprosili oni przedstawicieli polskiej organizacyi socyalistycznej, żeby ich poparli w tym ruchu demonstracyjnym, w zwalczaniu lichwy i w walce o prawa obywatelskie. Socyaliści polscy pod okupacyą czeską zgodzili się na to i solidarnie popierają tę akcyę.

Od wtorku w całym rewirze ostrawsko-karwińskim zarządzono **pogotowie wojskowe.** We wtorek i w środę **wszystkie sklepy w Morawskiej Ostrawie były zamknięte.**

Wyraźnie trzeba zaznaczyć, że strejk generalny ma najzupełniej **spokojny przebieg,** a wszelkie pogłoski o pogromach lub jakichkolwiek wykroczeniach są złośliwym wymysłem czeskich sfer rządowych.

Przedwczoraj pełno było wojska na ulicach; zachowywało się ono butnie i wyzywająco. Ale wobec olbrzymich rozmiarów, jakie strejk przybrał, koła rządowe doszły do przekonania, że policyą i wojskiem ruchu tego nie zmogą. Toteż wczoraj nie pokazał się już na ulicach ani jeden policyant, ani jeden żołnierz. Ostrawski komisaryat policyi, który w poniedziałek wydał zakaz wszelkich zebrań ulicznych, wczoraj pozwolił na odbywanie zgromadzeń pod gołem niebem. Zaraz wczoraj odbył się na Siennym targu w Morawskiej Ostrawie **olbrzymi wiec robotniczy.**

Strejk generalny w rewirze Ostrawsko-karwińskim obejmuje obecnie ogółem **80 tysięcy robotników.** Strejkują górnicy we wszystkich kopalniach, hutnicy w Witkowicach, robotnicy chemiczni, w fabrykach w Przywozie i robotnicy wszystkich innych zawodów. Ruch tramwajowy stanął zupełnie.

KRONIKA

Kraków, 15 stycznia.

Apoteoza skrytobójcy

Mówimy tu o tem podłem narzędziu francuskich szowinistów, które podstępnie zamordowało jednego z największych ludzi naszej epoki — **Jouresa,** w krytycznej chwili właśnie, gdy czynił nadludzkie wysiłki, aby zapobiedz straszliwej wojnie; okropnej śmierci i kalectwom milionów ofiar; zamachowi na Kulturę, na Ludzkość. I oto zamordowano go — wielkiego mowcę, uczonego, polityka, dumę Francyi prawdziwie demokratycznej...

Tak rozpoczęła się wielka Ofiara wojny tą jednostkową a tak bolesną, tak znamienną ofiarą. Widocznie bóg wojny, by mógł rozpocząć swe krwawe dzieło, musiał usunąć z drogi tę postać świetlaną.

Pamiętamy dobrze wrażenie owej chwili...

Tak... ale ktoby się ośmielał gloryfikować nędznika-mordercę?? Wszak ci nawet, francuscy inspiratorzy natychmiast po czynie dokonanym cofnęli się, zaczęli „żałować", udawać, ba — płakać: łzami krokodyli...

Ano znalazł się taki. W Polsce. „Publicysta". Któżby, jeśli nie ów zaiste „zdolny do wszystkiego" Andrzej **Niemojewski.** W Nr. 41 swej „Myśli niepodległej" (niepodległej rozsądkowi ani moralności) bredzi on o jakichś dwóch Jauresach, o „starym Jauresie" i o „Jauresie-synie" (?), ale mniejsza o te brednie hałaśliwego ignoranta. Co jednak nie da się zbyć lekceważącym uśmiechem, to zwyrodnienie moralne, bijące z następujących słów:

„**Gdyby nie padł był z ręki skrytobójczej, kto wie, jakie nieszczęścia byłby sprowadził na swoją ojczyznę".**

A więc to skrytobójstwo było czynem patryotycznym!

I pomyśleć, że taki zwyrodniały obłąkaniec wywiera wpływ na opinię publiczną Warszawy!...

Znowu dwa wyroki śmierci

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sądem doraźnym ukończono wczoraj rozprawę przeciwko sześciu bandytom i o godzinie 11 rano ogłoszono wyrok. Na sali zgromadziła się publiczność „żądna wrażeń". Z uderzeniem godziny 11 wprowadzono pięciu zbrodniarzy na salę, poczem zjawił się trybunał. Nastrój był przygnębiający. Oskarżeni stali ze spuszczonemi głowami, słuchając spokojnie słów przewodniczącego. Gdy przewodniczący wyrzekł słowa: „winni są kary", drgnęli wszyscy, a na twarzach zbrodniarzy zauważyć było można nerwowe drgawki.

Wyrok opiewał: Józef Sobol i Andrzej Kornas **skazani na śmierć,** reszta to jest: Wojciech Kierczak, Franciszek Madejski, Jan Nowak i Feliks Bodzanta **na 20 lat ciężkiego więzienia.**

Po ogłoszeniu wyroku przewodniczący oświadczył, że egzekucya ma się odbyć za dwie godziny i zaznaczył, że mogą uzyskać jeszcze jedną godzinę. Kornaś głośno prosił o godzinne odwleczenie egzekucyi, Sobol milczał, tylko na ustach zawisł dziwny uśmiech. Skazani na 20 lat więzienia poczęli głośno płakać, szczególnie Madejski.

O godzinie drugiej po południu **Sobol i Kornaś** zostali rozstrzelani na podwórcu więziennym.

Równocześnie przed sądem wojskowym na Montelupich odczytano wyrok przeciw Marcinowi Żurkowi, wspólnikowi powyższej bandy. Żurek został skazany **na 2 lata więzienia,** jako najmniej winny ze wszystkich.

Dziś t. j. we czwartek odbędzie się rozprawa przed sądem doraźnym przeciw Władysławowi i Franciszkowi Szostakom, oraz przeciw Antoniemu i Stanisławowi Dziekanom, oskarżonym o szereg napadów bandyckich w okolicach Krakowa, Podgórza i Miechowa.

Magistrat krakowski przeciw inspektorowi żywnościowemu, Przed kilku tygodniami gen. delegat dr. Gałecki mianował inspektorem żywnościowym radcę nam. dr. Bała z siedzibą w Krakowie. Dotąd jednak nowy inspektor żywnościowy niema swojego biura, gdyż magistrat krakowski odmawia mu przytułku, mimo, że w piśmie gen. delegata wyraźnie jest zaznaczone, że inspektor żywnościowy ma urzędować w gmachu magistratu. Widocznie urząd aprowizacyjny nie czuje się na siłach sąsiadować z urzędem kontrolującym sprawy żywnościowego wydziału aprowizacyjnego naszego miasta. Inspektor żywnościowy urzęduje obecnie przygodnie, nosząc w kieszeni cały aparat swojej władzy, t. j. pieczątkę urzędową. Samo prawo gościnności wymaga, aby odstąpiono panu inspektorowi żywnościowemu jakiś pokoik w gmachu magistratu, nie mówiąc już o tem, że trzeba przecież słuchać przełożonej władzy t. j. generalnego delegata. Co na to pan Federowicz, a co na to generalny delegat?

Do słuchaczy Kursów dla kooperatystów! Wobec zapisania się przeszło studwudziestu słuchaczy na kursa, zmuszony był Zarząd Uniwersytetu ludowego starać się o większą salę, którąby wszystkich pomieścić mogła. W tem odniósł się do U. L. w nadzwyczaj życzliwy sposób dyrektor Akademii handlowej p. Kannenberg i udzielił sali abituryentów na wykłady kooperatystów.

Czwartkowy wykład prof. dra Łozińskiego o towaroznawstwie (pierwszy z cyklu) odbędzie się już w gmachu Akademii handlowej (róg Straszewskiego i Kapucyńskiej) na II p. (sala abituryentów) o godz. 7 a nie w Rynku gł. 24 jak dotychczas.

Sprzedaż cukru białego w Krakowie. Począwszy od piątku 16 bm. wydawać będą sklepy rejonowe cukier biały na kupony legitymacyi z I. połowy grudnia 1919 r. po 300 gr. na osobę w cenie po 10 K 50 h za 300 gr.

Ponieważ w niektórych sklepach rejonowych pozostały pewne ilości cukru żółtego z poprzedniego przydziału kontyngentowego, — przeto dla osób, któreby pragnęły zaopatrzyć się w tańszy cukier za powyższy okres, magistrat zezwala na wydawanie oznaczonych wyżej racyi cukru żółtego zamiast cukru białego w granicach rozporządzalnych zapasów po 2 K 40 h za 300 gr. Osoby reflektujące na pobór cukru żółtego winny zgłosić się z legitymacyami we właściwych Biurach chlebowych do przestemplowania odnośnych kuponów cukrowych.

Sklepom rejonowym nie wolno wydawać cukru żółtego zamiast białego na kupony grudniowo nieprzestemplowane.

Nowy cennik na węgiel. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, iż wskutek podniesienia ceny węgla przez kopalnie za wagon 10 ton loco kopalnia z kwoty 1850 na 2650 K obowiązują począwszy od 1 stycznia 1920 r. następujące ceny węgla: Cena za wagon 10 ton loco skład grossisty na dworcu kolej. 3250 K. Przy sprzedaży w składach obok dworca kolejowego ponad 10 m. 35 K 50 h., zaś do 10 metr. 40 K 50 h.; w składach drobnych handlarzy w St. Krakowie i Podgórzu 45 K 50 h., w dziel. przyłączonych 46 K 50 h.; za dowóz w St. Krakowie od 1 ctm. 5 K, zaś w dziel. przyłączonych 6 K; za zniesienie do piwnicy od 1 ctm. 3 K.

Znowu zginął transport węgla górnośląskiego. Do urzędu węglowego w Krakowie nadeszło zawiadomienie z Gliwic na Górnym Śląsku, że wysłano przed dziesięciu dniami 50 wagonów węgla z tamtejszych kopalni. Niestety zawiadomienie nadeszło, a węgla dotąd nie ma. Widocznie znowu, jakaś czarodziejska laseczka skierowała ten węgiel w inne strony z krzywdą dla naszego miasta.

Przeciw wysłaniu „Hołdu Pruskiego" na wystawę do Wenecyi. W dniu 13 bm. odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum Narodowego, na którem między innymi uchwalono jednomyślnie odmówić wysłania „Hołdu Pruskiego" Jana Matejki na wystawę do Wenecyi, tak ze względów konserwatorskich jako też z tego względu, że Komitet Muzeum Narodowego nie uważa za stosowne, aby przez czas przeszło sześciu miesięcy letnich uniedostępnić to arcydzieło przedstawiające jedną z najpiękniejszych chwil narodu, licznym wycieczkom, które do Krakowa właśnie w tym czasie zjeżdżają nawet z najdalszych kresów Polski i tego na całą Polskę znanego obrazu w Krakowie szukać będą. Uchwalono nadto udać się do Rady miasta z wnioskiem o uchwalenie kredytów na uruchomienie Muzeum im. Emeryka Hutten Czapskiego, oraz urządzenia wystawy w przylegającym do tego Muzeum pałacyku.

Do powyższego komunikatu zmuszeni jesteśmy dodać uwagę: Motyw niewysłania „Hołdu pruskiego" na wystawę wenecką, podany przez Komitet Muzeum Narodowego jest błahy i niewytrzymujący krytyki. Jeżeli co, to tylko obawy o niespodzianki, jakieby mogły zajść podczas transportu, mogłyby być brane w rachubę. Ale dobrze dobrany konwój wojskowy uczyniłby i te obawy bezprzedmiotowemi. Nieobesłanie międzynarodowej wystawy uważać należy za błąd.

Ciastka jeszcze sprzedają. Jak wiadomo zostało ogłoszone rozporządzenie, w myśl którego sprzedaż ciastek w cukierniach z dniem 1 stycznia jest niedozwolona. Magistrat krakowski (nie wchodzimy w powody), przedłużył wypiekanie i sprzedaż ciastek do dnia 10 b. m. ku wielkiemu zadowoleniu naszych cukierników i paskarzy, którzy pochłaniali całe masy tych delikatesów. Niestety minął już termin naznaczony przez magistrat, a cukiernicy w dalszym ciągu wypiekają ciastka. Funkcyonaryusze walki z lichwą chcieli pociągnąć do odpowiedzialności cukierników opornych prawu, jednak co ich spotkało: Magistrat stanął w obronie cukierników, którzy twierdzą, że od 10 b. m. wypiekają wprawdzie ciastka, ale z mąki kartoflanej (!). Zaznaczyć jednak należy, że ceny tego nowego gatunku ciastek są te same, a nawet i wyższe, mimo, że mąka kartoflana jest o wiele tańsza. Znawcy ciastek twierdzą jednak, że i dawniej wypiekali cukiernicy ciastka z mąki kartoflanej, a procent mąki pszennej w tych ciastkach był nieznaczny. Żeby nie było nieporozumienia należy stanowczo zabronić wypieku ciastek, gdyż przedewszystkiem należy dbać o chleb dla ubogiej ludności, a paskarze powinni obejść się bez słodyczy.

Dar Narodowy dla Piłsudskiego. W ostatnich dniach powstał szereg Komitetów Prowincyonalnych, między innemi w Włocławku, Biłgoraju, Przasnyszu, Liszkach, Opatowie etc. Nie licząc drobniejszych składek, Rada Miejska z Włocławka przeznaczyła 3.000 mk. a wydział powiatowy Sejmiku Łódzkiego 5.000 mk. na Dar Narodowy dla Naczelnika Państwa.

Z teatru „Bagatela" komunikują: Dzisiejszy wieczór przyniesie w „Bagateli" **„Kobietę bez skazy"** Zapolskiej. W piątek raz jeszcze ujrzymy **„Czy jest co do oclenia"** Hennequine'a i Vebera, a w sobotę wieczorem **„Tancerkę"** Lengyela. Wesoła rewia sylwestrowa pt. „Kraków na szczudłach" powtórzona będzie w niedzielę popołudniu. Ceny miejsc na sobotnią popołudniówkę odpowiednio zniżone.

Przedstawienie dla dzieci i młodzieży, zapowiedziane w „Bagateli" na sobotnie popołudnie, przyniesie program bardzo wesoły i barwny. Pierwsze dwie części widowiska wypełnią w większej części produkcye taneczne małej Zosi Kowalikówny i Anieli Chruścińskiej, deklamacye małej Reinerówny, reż. Czarnowskiego i Mareckiego oraz popis uczenic szkoły gimnastyki rytmicznej p. Maryi Wernickiej. W części trzeciej ujrzymy arcywesołą komedyjkę Kwiecińskiego pt. „Lorenzo i Jessyka".

Trzy siostry Wiesental, sławne tancerki, które w Londynie i Paryżu w listopadzie i grudniu wywoływały swoimi wieczorami poematów tanecznych niebywały wprost entuzyazm, wystąpią w naszem mieście staraniem „Krakowskiego Biura Koncertowego E. Bujański", tylko jeden raz, a to w piątek dnia 23 bm. w Miejskim Teatrze Powszechnym. Artystki znane powszechnie z urody i wdzięku tańczyć będą w efektownym kostyumach przy akompaniamencie pełnej orkiestry Teatru Powszechnego. Sprzedaż biletów u J. Rudnickiego. Linia A-B idzie tak szybkiem tempem, że niektóre kategorye biletów wkrótce będą wyczerpane.

Małopolski Związek parbarzy przeniósł dnia 1 stycznia b. r. swoje Biura z ul. Floryańskiej l. 32 na ul. Berka Joselowicza l. 21 (Fabryka Jarry).

Tajne składy tytoniu. Wczoraj oddział urzędu walki z lichwą przy policyi krakowskiej przeprowadził szereg rewizyi w poszukiwaniu za tajnymi składami tytoniu. Przy ulicy Berka Joselowicza l. 32 w mieszkaniu Erny Knopf odkryto skład tytoniu, urządzony pod łóżkiem Knopfowej. Skonfiskowano trzy worki z tytoniem, łącznej wagi 20 kg. W mieszkaniu Knopfowej zastano Naftalego Weniga, podejrzanego o pośrednictwo w sprzedaży tytoniu. Knopfowa zajmowała się także sprzedażą sacharyny, oferując ją po 2670 K za 1 kg. Knopfową i Weniga aresztowano.

W mieszkaniu Blimy Diamand na Kazimierzu znaleziono „magazynik" z papierosami i cygarami. Skonfiskowano 23 pudełek po 100 sztuk egipskich, 8 pudełek sportów i 7 pudełek damskich. Papierosy były przygotowane na uliczną sprzedaż, gdyż zastano w mieszkaniu kilku chłopców, znanych policyi z ulicznej sprzedaży papierosów.

Ofenzywa kieszonkowców. Wczoraj kieszonkowcy krakowscy urządzili ofenzywę na dworcu kolejowym, podczas której z niezwykłym powodzeniem okradli kilku podróżnych przybywających do naszego miasta. Naturalnie jak zwykle podczas ofenzywy, wpadają członkowie jej do niewoli, tak samo kilku kieszonkowców wpadło w ręce sprawiedliwości. Aresztowano bowiem herszta kieszonkowców 24-letniego Natana Elsnera, który skradł portfel z 3600 koronami na szkodę Schaji Rosenmuttera. Niestety portfelu z zawartością już nie znaleziono przy aresztowanzm, gdyż oddał zdobycz swojemu sąsiadowi, który zbiegł. Prócz Elsnera, aresztowano 25-letniego Piotra Matuszewskiego, 27-letniego Franciszka Macałę, oraz kilka kobiet. Przy 20-letnim Stanisławie Susule, znaleziono 1341 kor., pochodzące z kradzieży kieszonkowych.

Samobójstwo w Parku Jordana. W Parku Jordana w Krakowie, znaleziono wczoraj na drzewie wiszące zwłoki mężczyzny, liczącego około 35 do 40 lat. Stwierdzono, że ów mężczyzna powiesił się na szaliku przywiązanym do konaru rozłożystego jesionu. Lekarz miejski dr. Komorowski stwierdził, że zwłoki wisiały na drzewie od kilkunastu godzin.

Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów. Jedynym znakiem jest wyszyty monogram na paltocie w kształcie liter: „B. S.". W kieszeni płaszcza znaleziono kilka kluczy. Po oględzinach lekarskich, przewieziono ciało nieznanego samobójcy do kostnicy.

Włamanie do składu obuwia. Onegdaj w nocy włamano się do składu obuwia pod firmą Holländer przy ul. Bonerowskiej l. 7 i skradziono 140 par bucików, wartości 67.000 kor. Jako sprawców, tego włamania aresztowano 20 letniego Stefana Deresiewicza, 17-letniego Jana Nowakowskiego, oraz paserkę Petronelę Kociołek, która nabyła od włamywaczy kilkanaście par bucików. Resztę bucików sprzedali złodzieje Rozalii Schörzerowej, która jednak zbiegła w niewiadomym kierunku.

Wypadek zaczadzenia w aresztach podgórskich. Wczoraj wieczorem w aresztach policy nych w Podgórzu, uległy zaczadzeniu trzy aresztantki. Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe. Dwie kobiety po zastosowaniu środków przeciw zaczadzeniu przywrócił lekarz pogotowia do przytomności, trzecią musiano przewieść do szpitala. Stan jej jest bardzo groźny. Do późnego wieczora nie zdołano przyprowadzić jej do przytomności. Powodem zaczadzenia była wadliwość pieca.

Omdlenia z głodu. Wczoraj wzywano pogotowie ratunkowe do dwóch wypadków omdlenia z głodu. Na ulicy św. Filipa omdlała staruszka niewiadomego nazwiska, a w Podgórzu na chodniku omdlała z wycieńczenia Zofia Dudkiewi z bez zajęcia. Obydwie nieszczęśliwe kobiety przewieziono do szpitala św. Łazarza. Zaznaczyć należy, że jestto już szósty wypadek omdlenia z głodu. A paskarze się bawią.

Ciężkie położenie robotników polskich emigrujących do Francyi. Z Paryża donoszą do pism warszawskich: „Przybyli tu w liczbie 800 robotnicy z Polski. Są bez żadnej opieki. Dnia 1 stycznia stali przez całą noc w Arras, w błocie, pod deszczem. Przybyli obdarci. Robią wrażenie najnędzniejszych włóczęgów. Nic nie było przygotowane na ich przyjęcie. Ubrano ich narazie w rosyjskie, austryackie i niemieckie kapoty, zostawione przez jeńców. Konserwatywne pismo „Intransigeant" opisuje ze zgrozą widok emigrantów polskich, dodając, że nie zdziwiłoby się, gdyby ci urządzili „sowiety". Robotnicy ci, jeszcze nie są rozmieszczeni po warsztatach pracy. Sprowadzono ich tu z zupełną lekkomyślnością".

Omyłki w druku. W artykuliku wczorajszym: „Front od Rygi i Gdańska do Odesy" (przedruk z „Temps'a") wspomina ów dziennik o froncie, przechodzącym przez zachodnią część **Chersońszczyzny** a nie Chełmszczyzny — jak mylnie wydrukowano.

W dokończeniu feljetonu o Leninie w wierszu 4 powinno być: **pół-blankistowskie.**

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Sędziowie" „Elektra".
Piątek: „Nina" L. Kampfa.
Sobota: „Zrzędność i Przekora", kom. w 1 akcie Fredry. „Panna mężatka" kom. 3 akt. Korzeniowskiego.
Niedziela pop.: „Betleem polskie" Rydla.
Niedziela wiecz.: „Zrzędność i Przekora" Fredry „Panna mężatka" Korzeniowskiego.

Teatr „Bagatela".

Czwartek: „Kobieta bez skazy".
Piątek: „Czy jest co do oclenia".

Teatr powszechny.

Czwartek: „Krzyżacy".
Piątek: „Krzyżacy".
Sobota popoł.: „Wicek i Wacek".
Wieczór: „Róża Stambułu".
Niedziela popoł.: „Białe fartuszki"
Wieczór: „Krzyżacy".

Operetka w Nowościach.

Czwartek: Wesoła Wdówka.
Piątek: Wesoła Wdówka.
Sobota: Wesoła Wdówka.
Niedziela popoł.: Polska krew.
Niedziela wiecz.: Wesoła Wdówka.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Czwartek: prof. A. E. Balicki: Kolędy, pastorałki i jasełka w Polsce (z ilustr. muz.).
Sobota: prof. dr. Józ. Reiss: „Beethoven" (z ilustr. muz.).

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

HUMOR I SATYRA

PRZYSŁOWIA I SENTENCYE *).

Krucha robota, gdzie tworzy — Głupota.
Złudny rachunek: liczyć na — rabunek.
Nemo in patria propheta, nisi — analphabeta.**)
Cicho stąpa powaga, z hukiem kroczy — blaga.
Non multum sed — stultum.
Gdy kraj się rozchorował nie przyda się konował.
Nie skąpi fatygi, kto lubi — intrygi.

*) Aby ułatwić zapamiętanie tych sentencyj spisaliśmy je tak, iż pierwsze litery słów końcowych tworzą nazwisko głośne w prasie i rozmowach.

**) Pierwsze i piąte zdanie pochodzą podobno z zaprojektowanych w jakiemś państwie sentencyj łacińskich — nad biurkami fachowych ministrów.

DR. RZĄDOWI NALEŻY SIĘ PRZYDOMEK

Endecki poseł Rząd wyjaśnił, że spadek kursu marek sprowadziła — intryga bolszewicka w Galicyi. P. Rząd powinien uzyskać na upamiętnienie tego znamiennego odkrycia przydomek: **Fachowy.**

TRAFNY WYBÓR.

Na czele komisyi do spraw morskich postawiono posła Rosseta. Ponieważ wszechstronnych fachowców nie miano w tym dziale pod ręką — dobrze, iż skorzystano z jakiejś znajomości choćby ułamkowej.

Pos. Rosset jest znany w klubie luendeckim z pewnej nieufności do haseł abstynenckich, przypuszczamy więc, iż jest kompetentnym przynajmniej na punkcie przebiegu i ratownictwa dolegliwości morskich.

—ooo—

Sprawy partyjne

Rzeszowska konferencya okręgowa P. P. S.

Z Rzeszowa piszą nam:

Dnia 6 bm. w sali magistratu miasta Rzeszowa odbyła się przy udziale 145 delegatów konferencya 43 okręgu wyborczego Rzeszów - Strzyżów - Ropczyce. Na porządku dziennym były następujące sprawy: Aprowizacya, reforma rolna, utworzenie Rad robotniczo-chłopskich i centralnej organizacyi okręgowej. Posiedzenie zagaił tow. **Krwawicz**, zaznaczając ciężkie położenie klasy robotniczej miast i wsi. W gorących słowach podniósł zasługi Naczelnika państwa J. Piłsudskiego wznosząc okrzyk na jego cześć.

Po wyborze prezydyum, tow. **Orłowski** jako przewodniczący powitał tow. posła **Moraczewskiego**. oraz burmistrza Dr **Krogulskiego**, jako gościa. Ten ostatni w przemówieniu podniósł niespożyte zasługi tow. Moraczewskiego i Rządu Ludowego, wyrażając imieniem miasta cześć drogiemu gościowi.

Następnie zabrał głos tow. **Moraczewski** i w dwugodzinnym referacie omówił położenie ludu pracującego w Polsce i reformę rolną. Mowa, wygłoszona spokojnie, z siłą przekonania, wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie. Mowca skrytykował działalność rządu Paderewskiego i Sejmu. Nie szczędził też zarzutów skierowanych w stronę społeczeństwa. Krytyka ta jednak owianą była troską o przyszłość Narodu i klasy pracującej. Wkońcu przemówienia, referent nawołuje lud pracujący do oświaty i **organizacyi**.

W dyskusyi zabrała głos tow. **Woszczyńska** z N. Sącza, która złożywszy hołd pamięci męczenników idei P. P. S. napiętnowała dosadnie obłudę klerykalizmu, domagając się ustawowego zakazu nadużywania kościołów i ambon dla celów agitacyi politycznej.

Po dyskusyi, na wniosek tow. **Krwawicza** uchwalono następujące rezolucye:

Konferencya P. P. S. w Rzeszowie zebrana dnia 6 stycznia 1920 **wyraża pełne zaufanie Związkowi Polskich Posłów socyalistycznych.**

Konferencya uchwala poprzeć ze wszystkich sił usiłowania Związku posłów P. P. S. zmierzające: 1) do rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów; 2) do zakończenia wojny i utworzenia Związku państwowego między ludami Polski, Ukrainy, Litwy i Białejrusi.

Konferencya oświadcza, że lud pracujący nie zniesie dłużej nędzy i głodu i żąda od Sejmu bezwzględnego uchwalenia **sekwestru ziemiopłodów** i potępia politykę Rządu popierającą **jedynie interesy bogatych obszarników,** t. j. szlachty i kmieci z krzywdą chłopów bezrolnych, małorolnych i pracującej ludności miast i miasteczek.

Konferencya żąda **zakończenia wojny z rządem rosyjskim** na zasadzie samostanowienia ludów o sobie, i protestuje by ktokolwiek czynił z Polski narzędzie interesów koalicyi.

Konferencya wyraża swoje przekonanie, że **Rząd Ludowy posła Moraczewskiego położył podwaliny pod trwały byt Polski Niepodległej, którą to Niepodległość utrzymać zdolny będzie jedynie Rząd chłopsko-robotniczy.**

Rezolucya w sprawie reformy rolnej.

Konferencya domaga się, by z chwilą rozpoczęcia realizacyi reformy rolnej pierwszeństwo przy nabyciu gruntów mieli robotnicy rolni, inwalidzi, dzierżawcy rolni, którzy obecnie te grunta dzierżawią.

Zgromadzeni piętnują tych posłów klerykalno-endeckich, którzy przeprowadzili w Sejmie uchwałę, że wykupno dóbr kościelnych zależne jest od zezwolenia Papieża.

Zgromadzeni domagają się aby Rząd polski rozpoczął w jak najbliższym czasie **podział dóbr biskupich i klasztornych.**

Następna rezolucya wzywa towarzyszy do organizowania Rad **robotniczo-chłopskich** po wsiach i miasteczkach pod sztandarem P. P. S. Wybory po porozumieniu przeprowadzą mężowie zaufania P. P. S. Lokalne Rady liczyć będą po 5 członków i 2 zastępców; powiatowe 7 członków 3 zastępców. Centralna Rada okręgowa z siedzibą w Rzeszowie składać się będzie z 11 członków i 5 zastępców. Rezolucya wzywa członków Rad do czuwania nad sprawiedliwym rozdziałem środków aprowizacyjnych, do zakładania konsumów, czytelń i klubów robotniczych

W sprawie prasy, konferencya wzywa członków R. R. Ch. i mężów zaufania do rozszerzania i prenumerowania pism partyjnych „Naprzodu" i „Prawa Ludu", które jedynie bronią interesów klasy pracującej.

Po uchwaleniu rezolucyi dokonano wyboru tymczasowego Zarządu centralnego, którego zadaniem będzie kontynuowanie dalszej pracy w okręgu.

Wybrani towarzysze: Kawa, Rożkiewicz, Zaprzał, Orłowski, Patryn, Hawlicki, Szydlik, Lagowski, Laska i Porada. W skład zarządu wchodzi wydział Rady Robotniczej w Rzeszowie.

Tow. Orłowski zamykając konferencyę podziękował w serdecznych słowach tow. posłowi Moraczewskiemu za przybycie, wzywając delegatów do energicznej pracy nad rozwojem organizacyi.

Wieczorem odbyło się zgromadzenie kobiet, na którem referowała tow. Woszczyńska. Przemawiali towarzysze dr Pelzling i Krwawicz. Wybrano Komitet z 5 towarzyszek, który będzie prowadził akcyę organizacyjną wśród kobiet.

—ooo—

Z ruchu robotniczego w Jaworznie

Donoszą nam z Jaworzna: Dnia 7 stycznia br. odbyło się w Jaworznie w fabryce „Azot" zgromadzenie robotnicze. Po zagajeniu tow. Kopcia, objął przewodnictwo zebrania tow. Hutyra, który udzielił głosu referentowi tow. Kabale. Referent w dłuższem przemówieniu skreślił ciężkie położenie klasy robotniczej, cierpiącej z powodu braków aprowizacyjnych, drożyzny i bezrobocia. Mowca poddał krytyce rząd centralny, który nie stara się uzdrowić stosunków w Polsce. Paskarstwo szaleje, przemysł nie uruchomiony, a robotnik polski pozbawiony możności zarobku we własnej ojczyźnie, szukać musi pracy i chleba poza granicami państwa na obcej ziemi. Rząd nie ma siły, czy też nie chce zmusić kapitalistów do otwarcia fabryk, tylko wysyła robotników do Francyi na tułaczkę i niedolę. Klasa robotnicza nie może liczyć na pomoc ze strony dzisiejszego rządu polskiego. Lepsze warunki życia, klasa robotnicza musi sobie wywalczyć sama **drogą organizacyi.** W celu podniesienia poziomu umysłowego i kulturalnego robotników, we fabryce „Azot" odbywać się będą odczyty i kursa dla analfabetów. Wkońcu mowca podnosi zasługi rządu ludowego tow. **Moraczewskiego i oświadcza, że praw** zdobytych w okresie jego rządów, klasa robotnicza bronić będzie całą siłą.

W dyskusyi zabierali głos tow. Paliwoda i Pilch. Wszyscy mówcy nawoływali zgromadzonych do pracy nad wzmocnieniem organizacyi.

Wkońcu uchwalono rezolucyę protestującą przeciw prowadzeniu wojny na wschodzie oraz przeciw wszelkim zakusom reakcyi, usiłującej ograniczyć swobodę klasy robotniczej. Zgromadzeni uznają tylko Polską Partyę Socyalistyczną za jedyną i prawdziwą bojowniczkę o prawa i wyzwolenie proletaryatu. Ostatnia rezolucya protestuje przeciw zamierzonemu podwyższeniu przez rząd cen tytoniu i papierosów. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono imponujące zgromadzenie.

Przegląd społeczny

Obszarnicy ścigają wszelką organizacyę pracowników rolnych

W Korfancyi wypowiadają pracę robotnikom z organizacyj „narodowych".

Czytamy w „Gońcu Wielkopolskim":

„Donoszą nam — pisze ów dziennik — z Śremskiego i Średzkiego, że tam po dworach a zapewne i gdzieindziej dają „terminatki" masowo tym robotnikom, którzy należą do Polskiego Zjednoczenia zawodowego lub Stronnictw politycznych ludowych. Dużo między tymi ludźmi jest takich, którzy długie lata w jednem miejscu pracowali, wielu jest żonatych i mają liczne rodziny.

Ludzie ci chodzą od dworu do dworu, starając się o inne miejsca — atoli **wszędzie otrzymują odpowiedź, że należących do P. Z. Z. lub stronnictwa narodowego robotników się nie przyjmuje.** Z tego powodu powstaje lament zwłaszcza między kobietami, a mężczyzni strasznie wymyślają i odgrażają się.

Z tej ryzykownej gry politycznej mogą się wyłonić snadno rozruchy. Mieszkań bowiem brak nietylko po miastach, ale i po wsiach. Trudno więc będzie znaleść pomieszczenie i zajęcie!

Dwory zamierzają ściągnąć robotników z b. Kongresówki, gdzie jest przeludnienie i stąd o robotnika nietrudno.

Na takiem tle wyłania się u nas walka socyalna i budzi poważne zaniepokojenie.

Lud pracujący dąży do organizacyi i niezależności politycznej i na tej drodze nie da się powstrzymać. Właściciele ziemscy zaś używają lokautu jako broni przeciwko takiej swobodzie. Co z tego wyniknie, trudno przewidzieć!"

—ooo—

Kursa dla Kooperatystów. Staraniem Uniwersytetu Ludowego w Krakowie, przy współdziałaniu Związku Kooperatyw robotniczych, rozpoczął się w Krakowie w poniedziałek kurs dla pracowników kooperatyw (konsumów) robotniczych. Pierwszy wykład na temat zadań ruchu kooperatywnego, wygłosił tow. poseł Dr. **Bobrowski.** We wtorek odbył się drugi wykład **Dr. Grossa** o opodatkowaniu kooperatyw. Kurs ten ma doniosłe znaczenie dla wyszkolenia pracowników naszych Konsumów, których liczba ogromnie wzrasta. Za przykładem Krakowa, winne urządzić także podobne kursa dla **towarzyszy wszystkie większe centra robotnicze na prowincyi.**

ROZMAITOŚCI

Trafiła kosa na kamień, czyli sprytni parafianie. Prasa polska w Ameryce podaje następującą przygodę zbyt gorliwego w służbie kapitalistów proboszcza:

W jednej z okolicznych polskich parafii, ksiądz proboszcz kilka tygodni temu wykrzykiwał z ambony, żeby robotnicy zerwali strejk i wrócili do pracy. Ksiądz mówił, że kompania więcej nie może płacić robotnikom, jak 42 centy na godzinę, to trzeba się zgodzić na taką płacę. Dalej ksiądz mówił, że płaca ta zupełnie wystarczająca jest na utrzymanie robotników, więc upominanie się o większe zarobki jest grzechem. Parafianie słuchali tego kazania ze „świętej" ewangelii kiwali głowami, ale do pracy nie poszli. Po niejakim czasie zmarł jeden z parafian, więc proboszcz wziął udział w pochowaniu zmarłego. Nieszczęście chciało, że ksiądz nie zrobił ugody co do kosztów pochowania zmarłego, więc parafianie się zeszli i uchwalili zapłacić księdzu taką cenę za godzinę, jaką on sam określił dla robotników z ambony, tj. 42 centy na godzinę. Ponieważ ksiądz stracił 2 godziny na pogrzeb, postanowili mu zapłacić całe 84 centy za jego pracę i — kwita. Uchwaliwszy zapłacić sprawiedliwą sumę za pogrzeb, parafianie wysłali komitet do księdza w celu uiszczenia się z długu. Gdy komitet przybył na plebanię, jeden z komitetowych wyjął z kieszeni 84 centy i kładąc je na stół, powiedział: „Płacimy za pogrzeb według skali, o której proboszcz mówił pewnej niedzieli na kazaniu. Proboszcz strawił czasu na pogrzeb 2 godziny, więc płacimy po 42 centy na godzinę, co razem wyniesie 84 centy." Proboszcz zagryzł wargi ze złości, ale nic nie mówił, tylko przyjął za pogrzeb powyższą sumę.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Konferencya Chłopsko-Robotniczych Stowarzyszeń Spożywczych powiatów Krakowskiego i Podgórskiego odbędzie się w niedzielę 18 stycznia o g. 10 rano w Podgórzu, plac Serkowskiego 11.

Przedstawiciele istniejących już konsumów, oraz tych gmin, które chcą u siebie założyć konsumy niech przybędą jaknajliczniej!

Kraków, 12 stycznia 1920.

Za Wydział P. P. S.

Poseł Klemensiewicz. Józef Mazur.

Wszyscy interesowani Towarzysze i Towarzyszki w sprawie zamówionych cholewek, zechcą zgłosić się w sobotę 17 stycznia pomiędzy 6—8 godz. wiecz. lub w niedzielę 18 stycznia pomiędzy 11 a 12-tą godz. przedpoł. do sekretaryatu Rady Robotniczej, celem odebrania swoich cholewek, gdyż w przeciwnym razie przeznaczy się je innym odbiorcom.

Sekretaryat R. R.

Składki

Na Pogotowie Ratunkowe. Stow. pracowników tramwajowych — Kraków K 620·—.

OD NOWEGO ROKU 1920 WYCHODZI

NAPRZÓD

(ZAŁOZONY W ROKU 1892)

CODZIENNIE O GODZINIE 6 RANO

Z WYJĄTKIEM PONIEDZIAŁKOW

W OBJĘTOŚCI CONAJMNIEJ 8 STRONIC, PRZYNOSZĄC:

NAJNOWSZE TELEGRAMY NOCNE Polskiej Agencyi Telegraficznej, oraz

WŁASNYCH KORESPONDENTÓW Z WARSZAWY, LWOWA I WIEDNIA;

ARTYKUŁY POLITYCZNE o najaktualniejszych sprawach polskich i zagraniczn.;

OBFITĄ KRONIKĘ, oraz KORESPONDENCYE własne z kraju i zagranicy;

FELIETONY WYBITNYCH PISARZY;

PRZEGLĄD ŻYCIA ROBOTNICZEGO, spraw społecznych i gospodarczych.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 20 KORON. — CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 80 HALERZY.

Walne Zgromadzenie

Koła Miejscowego Związku Zawodowego pracowników kolejowych w Trzebini, odbędzie się dnia 15 bm. o godzinie 5 wieczór w domu p. Brzózki obok dworca kolejowego, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z działalności.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Wybór nowego Zarządu Koła.
5. Wnioski i interpelacye.

Przewodniczący: *Romanowski.*

Już wyszedł z druku wielki, ilustr. Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1920.

Na treść Kalendarza poza działem kalendarzowym i informacyjnym złożyły się liczne artykuły, wiersze, nowele itp.

Między innymi zawiera Kalendarz artykuły N. Barlickiego, L. Lizaka, M. Niedziałkowskiego, A. Rzewskiego, M. Malinowskiego, Z. Zaremby, J. M. Borskiego, Sochackiego i wielu innych wybitnych posłów i działaczy P. P. S. Kalendarz zdobią liczne portrety wodzów polskiego socyalizmu, obrazki i fotografie zbiorowe ze Zjazdów, Kongresów partyjnych itd.

Cena Kalendarza 14 koron.

Do nabycia **w Administracyi „Naprzodu" Kraków, Dunajewskiego 5.** Pieniądze należy przesyłać z góry.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu" za stałą pensyą

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu" Dunajewskiego 5.

Przy zakupnach proszę się powołać na nasze pismo.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski.